Rok XVIII. Nowy Sącz, 21. listopada 1906. Nr. 27.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Formy rządu i ich rozwój.

Śp. ks. Zaborski Jezuita, mąż bardzo uczony, napisał piękną książkę: „Najstarsze ludy na świecie“. Rozchodzi mu się w niej o to, jaka była pierwotna religia na świecie; przytem jednak porusza zagadnienie o rozwoju państwowym. Dochodzi do takich wyników.

Już przed potopem zewnętrzne wpływy rozdzieliły ludzi na trzy rasy: białą, żółtą i czarną. Ludy te stały na niskim stopniu gospodarstwa. Postęp wprowadził lud, który się wytworzył z pomięszania ludu białego i żółtego, a nazywał się Turami, Szurami. Gdzie tylko spotykamy się z wyższym stopniem urządzenia, tam pewni być możemy, że początek temu dali Turowie. Oni pismo wymyślili, bronz wynaleźli, dali początek naukom założyli państwa. Gdy zniewieścieli, przyszli za nimi Chamici, podbili ich, wykorzystali zdobycze, a nakoniec zlali się z nimi. Tak było w Babilonii, w Indyach, w Egipcie. Gdy Chamici się zestarzeli, nowe ludy Aryjskie szły z dawnej koleby, zawładnęły ich państwami, utworzyły nowy porządek, świat o krok naprzód popchnęły.

Gdy przypomnimy sobie to, co się działo na ziemiach słowiańskich i porównamy z tem, przez co każdy naród przechodził, musimy to uznać za prawo przyrodzone, a więc konieczność nieuchronną. W Indyach, Egipcie, Babilonii podobno już jest ludność szósta od chwili zajęcia tych ziem przez ludzi. I my czegoś podobnego nie unikniemy. Tylko z nami jest co innego; my jesteśmy ludem nie starym przeżytym, skazanym na zalew przez młode, silne ludy, owszem jesteśmy ludem młodym, silnym, zdrowym, który zaleje ludy przestarzałe zachodnie i ludy wschodnie dzikie i da światu nową organizacyę — z nami w świat pójdą rządy Boże...

Z tego przedstawienia historycznego możemy sobie z całą pewnością postawić zasadę, że na początku u wszystkich ludów rządy naprzód były patryarchalne t. j. rodzinne; z najazdem nowego ludu rządy były absolutne t. j. samodzierżawcze; wtedy dowódca hordy stawał się panem całej ziemi zabranej, a zarządzał nią przez swych urzędników, którzy u niego byli sługami.

Z nowym zaborem władza zmieniała się na demokratyczną *) i to republikańską**). Argowie to był lud wolny, między sobą równy; gdy najechali kraje europejskie, potworzyli małe rzeczypospolite, w których sami tylko byli obywatelami. Jak długo taka równość istnieje, republika jest doskonałą formą rządu — ale rodziny, piastujące wyższe urzędy, dochodzą do znaczenia, do bogactw i wywierają wpływ jednostronny; inni obywatele znów ubożeją, zaniedbują wychowanie dzieci i spadają do roli posługaczy wielkopańskich; wtedy republika musi zmienić się w imperium czyli państwo, w którem na czele rządu staje dziedziczny cesarz. I znów państwo niewieścieje, przychodzą nowi zaborcy, nowe formy rządu i tak w koło.

Musimy się tu zastrzedz, że tym rozwojem nie kieruje ślepy wypadek, ale Opatrzność Boska wszystko urządza do swych wiecznych celów. Na świat ludzki wpływają nie tylko siły przyrodzone, ale wielkie przemiany idą najczęściej za nowemi myślami a co najważniejsza w świecie coraz widoczniej ujawnia się ręka Boga, wyciągnięta do całej ludzkości, aby ją podnieść ku sobie coraz bliżej.

Dzisiaj polityka, którаby była przejawem sił fizycznych, zamkniętych w pewnym narodzie, nie przystoi ludzkości — polityka powinna być wyrazem wielkiego posłannictwa Bożego. Mało ludzi chce to zrozumieć, lecz przejmie się tem nasz lud polski. Tu wchodzimy w mistycyzm czyli naukę naszych wielkich wieszczów narodowych, którzy mieli to przekonanie, że świat zachodni już jest przeżyty, że Słowianie jako lud młody, co się dopiero uświa-

*) Demokracya = demos i kratia, słowa greckie, oznaczające panowanie ludu.

**) Republika = res publica, słowo łacińskie, oznaczające rzecz pospolitą, czyli wspólne rządy ludowe.

dania, dojdą do największego znaczenia i wpływu że wśród Słowian dwa narody odegrają wielką rolę t. j. Polacy i Rosyanie, bo Polacy dadzą duchowy porządek a Rosyanie utworzą siłę wykonawczą, że przyjdzie czas, kiedy Królestwo Boże zstąpi na ziemię. — Ale wracamy do zimnej rzeczywistości.

Formy rządu nie są ani dowolne, ani obojętne. To nieprawda, jakoby każdy naród w jakiejkolwiek formie rządu mógł się pomyślnie rozwijać, lecz to jest pewna, że każdy naród w każdym stopniu rozwoju potrzebuje innej formy rządu. Forma rządu to jest organizacya, która służy jakiejś wielkiej myśli. Jeżeli np. nasz lud polski przejmie się myślą, że Bóg go przeznacza do zrobienia nowego porządku na świecie według Ewangelii, to będzie się starał wszędzie tak urządzać, aby ta myśl mogła się szerzyć, rozwijać i wszystko według siebie przemieniać — wtedy zwolna wywalczy i wypracuje własny system polityczny... Dziś pisać o nim byłoby przedwcześnie.

Świat przeżyty szuka także lekarstwa na starość — i wymyślił socyalizm. Socyalizm to nic innego, tylko system polityczny, mający zdobyć nowy ustrój państwowy, w którym wszyscy mają być szczęśliwi doczesnie — ale nie mówi się tam o duszy, o niebie, bo się w to nie wierzy. Socyalizm to wytwór wspólny całego starego świata, który zginie z nim razem. Socyalizm tak jest naszej polskiej duszy przeciwny, jak wszystko, co niemieckie i żydowskie — my musimy mieć swój własny układ społeczny, który stanie się potem naszą formą rządową.

Polityk musi umieć patrzeć w przyszłość nawet bardzo daleką, ale musi też umieć znakomicie wyzyskać teraźniejszość dla przyszłości — dlatego musimy umieć tak pracować w dzisiejszych warunkach, abyśmy zwalczyli wrogi nam socyalizm, a przygotowali polski system polityczny.

Wracać się do naszej konstytucyi 3-go maja, na której nasz żywot samodzielny zakończyliśmy, nie potrzebujemy. Rozdarci na trzy części, w każdej z nich mamy inne wskazania na chwilę obecną. Zajmować się zaborem pruskim ani rosyjskim także nie mamy potrzeby.

Nas tu obchodzi tylko zabór austryacki. W Austryi forma rządu jest parlamentarna — obecnie przechodzimy ogromny przełom; dziś nie da się zupełnie przewidzieć, co będzie dalej, ale my musimy mieć swój własny program, abyśmy się nie dali prowadzić socyalistom jak barany. I tu tkwi, jak się nam zdaje, źródło długiego zastoju, że rząd austryacki ani parlament nie mają jasnego na przyszłość programu. Żyją i pracują z dnia na dzień. Jedno stronnictwo ma jasny program, to są socyaliści; jeden naród pracuje na daleką przyszłość, to są żydzi; ci wiedzą, czego chcą i dla tego pociągają ludzi do siebie. Polityka wydzierająca wzajemnie korzyści jak największe dla siebie, jest godna narodu kupieckiego lub złodziejskiego. My też chcemy żyć i także chcemy mieć z państwa korzyści — ale na równi z innymi. My obok korzyści dla kraju naszego w polityce mieć powinniśmy zasadnicze dążenie do nowego ustroju państwowego takiego, jaki odpowiada naszemu posłannictwu. A więc jaka jest nasza forma rządu? Nie wiemy.., może taka, jaką sobie wypracujemy i zdobędziemy...

Czy będzie lud sam w tej pracy?

Policya ogniowa i budownictwa w gminach.

Na ostatniej sesyi Sejm uchwalił polecenie Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy, uzupełniającej dział ustaw gminnych, o własnym zakresie działania gminy, w szczególności zaś przepisy, dotyczące policyi ogniowej i policyi budownictwa.

Wykonywując tę uchwałę sejmową, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi projekt zmiany przepisów o wykonywaniu policyi miejscowej w 30 większych miastach, podlegających ustawie gminnej z roku 1889 i w gminach wiejskich, podlegających ustawie gminnej z roku 1866.

Odnośne paragrafy ustaw gminnych otrzymają dodatkowe postanowienie, że jeśli naczelnik gminy wykonywanie policyi miejscowej, do własnego zakresu działania gminy należącej, zaniedbuje lub ją wadliwie albo niedostatecznie wykonywa, a rada gminna na wezwanie złemu nie zaradzi, natenczas może polityczna władza powiatowa, za zgodą Wydziału powiatowego, na koszt gminy poruczyć sprawowanie całej tej policyi miejscowej lub pewnej jej części na czas z góry oznaczony komisarzowi, przez polityczną władzę powiatową za zgodą Wydziału powiatowego, mianowanemu. Jeśli zgoda między polityczną władzą powiatową a Wydziałem powiatowym co do ustanowienia takiego komisarza nie nastąpi, rozstrzygnie o tem Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego.

Pomimo ustanowienia komisarza, służy gminie rekurs do Namiestnictwa, które sprawę za zkodą Wydziału krajowego rozstrzygnie. W braku takiej zgody ustanowienie komisarza uważane będzie za uchylone. Rekurs ten, który do dni 14 ma być wniesiony, mocy wstrzymującej nie ma.

Mianowany w powyższy sposób komisarz wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki naczelnika gminy i rady gminnej co do spraw policyi miejscowej jemu poruczonych, jemu też podlegać będą organa policyjne tej gminy.

Za sprawowanie swego urzędu będzie komisarz odpowiedzialny tak samo, jak to ustawa gminna dla naczelnika gminy przepisuje. Tylko uchwalanie środków pieniężnych, do sprawowania policyi miejscowej potrzebnych, do rady gminnej należeć będzie.

Przeciw uchwale rady gminnej, odmawiającej dostarczania żądanych przez komisarza środków pieniężnych, służy komisarzowi rekurs do Wydziału powiatowego.

Wydział powiatowy oznaczy wysokość płacy komisarza i sposób, w jaki on ją pobierać będzie z funduszów gminy. Gdyby powiatowa władza polityczna uważała oznaczoną przez Wydział powiatowy wysokość płacy za nieodpowiednią, rozstrzygnie o tem Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego.

Centralna kasa dla stowarzyszeń.

Zaprojektowana przez ministra skarbu dra Korytowskiego, ustawa o centralnej kasie dla stowarzyszeń, przedłożona Izbie posłów, o której po krótce pisaliśmy, zawiera następujące postanowienia:

Centralna kasa dla stowarzyszeń ma się oprzeć na istniejących stowarzyszeniach i popierać ich cele, a więc przedewszystkiem ułatwiać tani kredyt dla rolnictwa i rękodzieł. Ma ona stworzyć nić, łączącą między poszczególnemi stowarzyszeniami a centralnym targiem pieniężnym, umożliwić stowarzyszeniom eskontowanie weksli w Banku austro - węgierskim, będzie wydawać zapisy dłużne stowarzyszeń, przyjmować wkładki i t. d.

Centralna kasa dla stowarzyszeń zakłada się jako stowarzyszenie a jej cel określa §. 2 następująco: Popieranie służących kredytowi osobistemu, a na zasadach stowarzyszeniowych lub współdzielczych opartych instytucyj. Centralna kasa będzie więc swoim stowarzyszeniom udzielać pożyczek i innych kredytów, a dla spełnienia swych zadań będzie przyjmować wkładki od każdego, będzie eskontować weksle, udzielać pożyczek na zastawy ręczne każdemu, kupować i sprzedawać papiery wartościowe i zagraniczne walory, brać w przechowanie i zarząd papiery wartościowe. Centralna kasa będzie mogła, na przyznane należącym do niej w charakterze stowarzyszonych instytucyom pożyczki wydawać, zapisy dłużne, jednak tylko do pięciokrotnej wysokości utworzyć się mającego funduszu gwarancyjnego. Rozpoczęcie wydawania takich obligacyj nastąpi dopiero po skończeniu drugiego roku działalności i po utworzeniu gwarancyjnego funduszu.

Stowarzyszonymi centralnej kasy wedle §. 3. mogą być zarejestrowane stowarzyszenia, które poddają się kontroli Wydziału krajowego w kraju, w którym mają swoją siedzibę. Ponieważ jednak w krajach o mieszanej ludności nie wszystkie stowarzyszenia z powodów narodowościowych poddają się kontroli Wydziału krajowego, kontrola taka może być w inny sposób ustanowiona. Także inne finansowe instytucye, oparte na zasadach stowarzyszeniowych, jak kasy oszczędności, kasy zaliczkowe i t. d. mogą być członkami centralnej kasy.

Centralna kasa może u stowarzyszonych z sobą związków lub pojedynczych instytucyj dokonywać rewizyj, kontrolować działalność i t. d. i stawiać pewne normalne przepisy dla ich organizacyi.

Kierownictwo Centralnej kasy będzie następująco zorganizowane: Generalne zgromadzenie wybierze wydział generalny, który ustanowi ogólne zasady prowadzenia działalności i wyśle dwóch członków do dyrekcyi, na której czele stać będzie dyrektor, przez cesarza zamianowany. Minister rolnictwa i minister handlu mianują po jednym wicedyrektorze. Rada nadzorcza składać się będzie z sześciu członków, z których trzech wybierze generalne zgromadzenie, a po jednym zamianują ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa.

Z czystego zysku połowa będzie przekazywaną do funduszu rezerwowego; gdy zaś ten dojdzie do 6 milionów koron, będzie otrzymywał już tylko czwartą część czystego zysku. Stowarzyszeni nie mają do funduszu rezerwowego żadnego prawa i w razie rozwiązania Centralnej kasy przeznaczony on zostanie na cele publiczne.

Oprócz pierwszej wkładki 6 milionów koron państwo będzie przez lat 5 płacić Centralnej kasie subwencyę rocznie 100.000 koron na koszta administracyi, o ile te koszta z dochodów nie będą pokryte. Gdyby pozostała nadwyżka z tej subwencyi, przeniesioną zostanie do funduszu rezerwowego.

Bliższą organizacyę Centralnej kasy określi statut, który musi uzyskać aprobatę ministrów skarbu, handlu i rolnictwa.

Listy z kraju.

Moszczenica Wyżnia 6. listopada 1906.

Rząd krzywdzi chłopa.

Jeszcze za czasów św. Kunegundy, królowy naszej przed 600 laty, powstała wieś Moszczanica Wyżnia, gdzie wszelkie drogi, lasy, wody były dla ludzi wolne. Ze zniesieniem pańszczyzny kto na czem był, to pozostał i stało się jego własnością. I w naszej gminie był las, „gajem“ zwany, lecz nikt nie był tego zdania, że kiedyś może być zamknięty i nikt się do tego nie przyznawał. Rząd wziął go na swoją własność, lecz drogi, jakie istniały przez te lasy, takie pozostały dla przejazdu i przechodu ludzi. Z biegiem czasu rząd te drogi zamyka i lasem rządzi, lecz że nie są takie, aby się bez nich nie można było obejść, to też nikt się temu nie sprzeciwiał. Jednak od mego domu nie ma nigdzie innej drogi, jak przez las skarbowy i ta droga wyjeżdżona, wydeptana, stara jak wieś nasza Moszczanica, ciągnąca się przez ten las do głównej drogi, długości może 100 metrów i przez moich poprzedników naprawiana, n. p. przez mego rodzica, który jeszcze żyje, mając lat 85, nigdy żaden strażnik, żaden zarządca nic nie powiedział, była droga naszą własnością. Aż w tym roku w jesieni strażnik lasowy, niedawno będący w tej służbie, zabrania nam tej drogi używać i podaje nas na karę.

C. k. zarządca lasów w Starym Sączu, chociaż jest człowiekiem rozumnym i nie chcący krzywdy ludzkiej, to

jednak w służbie tak robi, jak mu wyższe władze nakazują i chce nam tę drogę na własność skarbu odebrać. W takim razie musielibyśmy nigdzie nie wyjść, ani na jarmark ani do kościoła, a cmentarze sobie zrobić we własnym gruncie, bez chrztu i wszelkiej religii się obejść i żyć jako w dawnych wiekach dzikie narody. W tej miejscowości jest i drugi dom, znajduje się w nim 20 osób.

Przeto w wielkiem użaleniu udaję się do Szanownego redaktora pana posła Stanisława Potoczka o umieszczenie tej sprawy w „Związku chłopskim“, aby każdy wiedział, jak się rząd z ludźmi obchodzi, jak ich wspiera, gdyż może ani pod zaborem rosyjskim rząd dróg nie kasuje i nie odbiera. Proszę Szanownego posła ile możności w Izbie poselskiej takich spraw bronić, aby rząd nie kasował byłych dróg przez lasy skarbowe, potrzebnych do przejazdu i przechodów, do brania wody i innych miejscowości, jak n. p. u mnie się dzieje, gdyż droga ta służy mi za przejazd do własnego gruntu, którego mam tam 3 morgi.

Z najgłębszem uszanowaniem
Jan Ogorzały.

Olesno dnia 8. listopada 1906.

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego“!

Od dłuższego czasu czytam gazetkę waszą, a właściwie naszą, bo „Związek chłopski“ ma najładniejsze miano i my chłopi powinniśmy wszyscy pod ten sztandar należeć. Wszystkie inne szmaty przewrotne to nie dla nas chłopów, bo dużo jest dziś takich szmat, że ogromnie wprost cyganią chłopa, ale my chłopi nie dajmy się. Naprzykład „Przyjaciel ludu“ dziś sobie przybrał ogromną moc naganiaczy na chłopską skórę, porozsyłał ich po całej Galicyi, aby chłopów mamić. W powiecie Dąbrowskim nie brakuje tego nasienia. W „Przyjacielu ludu“ czytałem o jednym takim naganiaczu, którego chłopi chwalą, naprzykład w nr. 41, z dnia 14. października. Koleby, powiat Żywiec na zgromadzeniu przemawia do chłopów Michał Trzepacz. Nr. 44 „Przyjaciela ludu“ z dnia 4. listopada w Grzechyni powiat Myślenice znów przemawia Michał Trzepacz. W Białej ad Maków M. Trzepacz, w Leśnej powiat Żywiec Michał Trzepacz sekretarzem, a chłopi słuchają takiego pana, co on to mówi. Ma on za to ładnie zapłacone. Ale ciekawiście moi chłopi, kto on jest, to ja wam powiem. Jest to chłopski syn, Macieja Trzepacza z Wólki Mędrzechowskiej, powiat Dąbrowa. Już 12 lat się uczy a matury nie zdał, bo jeździ chłopów ćmić. Ile ojciec jego stracił majątku na niego przez te 12 lat, to już możecie się domyśleć.

I taki chce chłopa oświecać a sam jest osłem skończonym, bo nie ma dla niego miejsca, tylko agitacya pomiędzy chłopami. Nie dajmy się chłopi takim osłom. W naszej parafii Olesno nie brakuje takich. Jeden pan, chłopa syn, dwoma literami się podpisuje w „Przyjacielu ludu“ w nrze 43. Co on tam nie pisze na swego księdza, choć niedawno sam sutannę nosił na sobie a dziś największe kłamstwo pisze na naszego najlepszego ojca parafii.

Panie Karolku, nie bądź kłamcą i takich kłamstw nie pisz w „Przyjacielu ludu“, bo wtedy nikt nie będzie czytał „Przyjaciela ludu“. Czemu nie napiszesz, wiele dobrego ks. Wilczkiewicz zrobił w parafii? Może nie wiesz, to ja ci powiem.

Ks. Wilczkiewicz przybył do naszej parafii w roku 1896 dnia 3. maja. Kościół zastał w bardzo opłakanym stanie, jako też i budynki plebanii. Dziś chwała Bogu inaczej wygląda nasz kościół, jako też i budynki kościelne. Kościół przez przybudowanie kruchty został powiększony, odmalowany, posadzka nowa, ołtarze wyzłacane, wszystkie szaty kościelne nowo sprawione. Ponad to leży jeszcze 200 tysięcy cegły na przybudowanie kościoła, które się rozpocznie w roku 1907, a to wszystko z dobrowolnych składek. Organy nowe, dzwon nowy, plebania nowa. Parafiia dała 4000 złr. wraz z kolatorem, a ks. Wilczkiewicz dołożył swoje własne 2000 złr. Wikarowski dom wyrestaurowany jakby nowy, dom kółka rolniczego zbudowany, ochronka i szpital dla biednych, śliczny ogród, zaprowadzony kosztem ks. Wilczkiewicza i wiele, wiele dobrodziejstw innych. A ty Karolu nic o tem nie piszesz w „Przyjacielu ludu“, choć to byś mógł napisać. Pogrzeb matki twej był bezpłatny, a ks. Wilczkiewicz piękną egzortę powiedział. Tyś był wtedy biednym studentem, zapewne powiesz, że to się tak należało, a może powiesz, że to za parafialne pieniądze, ale tyś centa jeszcze nie dał, bo tobie Pana Boga nie trzeba. A jak podniesienie Najświętszego Sakramentu, to ty nie klękniesz, boś pan, no i dobry katolik z ciebie. Udaj się za Trzepaczem, tam cię nie znają, ale my cię dobrze znamy i twego tatusia, ile on to kiełbas zjadł przy wyborach.

Tak moje chłopy, czytałem i czytam „Przyjaciela ludu“ i jestem ludowcem od lat 12 przeszło, ale gdy tacy pisarze dziś bazgrają w „Przyjacielu ludu“ to ostatecznie wypada go zupełnie rzucić. Tak wszyscy chłopi powinni zrobić i należeć do „Związku chłopskiego“, bo w obecnym czasie tylko ta gazeta pisze prawdę chłopską a wszystkie inne kłamią. Jest to bardzo ładna nazwa tej gazety, przeto każdy wieśniak powinien mieć „Związek chłopski“ w swym domu.

I inne stany mają swoje gazety — księża mają swoje, nauczycielstwo swoje, panowie swoje, socyaliści też mają swoje piśmidła, żydzi swoje, Niemcy też swoje, a my chłopi powinniśmy mieć swój organ „Związek chłopski“ i pod ten sztandar powinniśmy wszyscy należeć, a wtedy nie wtrąciłoby się inne stronnictwo w nasze sprawy. My chłopi w sukmanach i kożuchach powinniśmy swoich wybierać, tak do Rady państwa, jako też i Sejmu a nie żadnych odszczepków. Dlaczego oni nas nie wybierają? — więc i my ich nie wybierajmy!

Hura chłopy jak jeden, tylko pod sztandar „Związku chłopskiego“. a zwycięstwo przy przyszłych wyborach mamy pewne! *S. T.*

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

Cały ubiegły tydzień poświęcony był w parlamencie obradom nad reformą wyborczą. Jest rzeczą pewną, że już nic jej nie wstrzyma. Przejdzie ona z pewnością gdyż wszystkie wielkie kluby są za nią. Również Koło polskie głosowało za reformą wyborczą.

W subkomitecie komisyi reformy wyborczej obradują dalej nad projektem, dotyczącym ochrony wolności wyborów. Poseł liberalny słowieński Ferjancic postawił wniosek, mający na celu zabronienie duchownym agitacyi w kościele. Wniosek Ferjancica w streszczeniu brzmi: „Duchowny, który swych czynności duchownych nadużywa, aby przez ich odmawianie, utrudnianie i t. p. wpływać na wyborców, ma podlegać karze. Duchowny, który w ogólności urzędowania swego używa do jakiejkolwiek agitacyi wyborczej, ma podlegać karze". Wniosek Ferjancica krzywdzi w jaskrawy sposób duchowieństwo, głównie katolickie, a to dlatego, że domaga się prawa wyjątkowego dla duchowieństwa. Bo przecież tak samo każdy cywilny urzędnik może wpływać na wyborców, a wniosek zwraca się tylko przeciw duchowieństwu. Druga część wniosku jest tak elastyczna, że n. p. według niej ksiądz nie mógłby nawet odprawić Mszy św. na intencyę wyborów. Wniosek Ferjancica nie przejdzie, bo sam subkomitet uznaje jego niestosowność. We środę Izba odrzuciła wnioski mniejszości, mianowicie polskie, domagające się powiększenia liczby mandatów dla Galicyi i utworzenia mandatów dla Polaków na Bukowinie.

W komisyi budżetowej obradowano nad podwyższeniem pensyi urzędników i służby pocztowej. Obrad nie ukończono. Według obliczeń potrzeba by na polepszenie płac urzędnikom i służbie pocztowej około 60 milionów koron rocznie.

Z Wiednia donoszą, że prezydent ministrów, baron Beck wystosował do namiestników i prezydentów sądów krajowych wezwanie, ażeby przybyli do Wiednia celem odebrania instrukcyj w sprawie zbliżających się wyborów do Rady państwa na podstawie głosowania powszechnego. W tej sprawie bawi we Wiedniu namiestnik galicyjski hr. Potocki.

ROSYA.

W Petersburgu odbywają się od 10. b. m. obrady osobnej komisyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych nad zaprowadzeniem samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem. Do komisyi tej powołano również przedstawicieli ludności polskiej w liczbie ośmiu. W obradach bierze udział i prezydent ministrów Stołypin. Za podstawę obrad przyjęto projekt samorządu, wypracowany przez generał-gubernatora warszawskiego Skałłona. Sam prezydent gabinetu jest dla sprawy życzliwie usposobiony. Projekt Skałłona domaga się zachowania języka rosyjskiego jako urzędowego i w rozprawach przed sądami. Polscy członkowie komisyi domagają się dopuszczenia języka polskiego do wszystkich dziedzin administracyi. Rosyjscy członkowie komisyi zaproponowali, aby w przyszłości do wszystkich aktów rządowych dołączano tłómaczenia rosyjskie. Na to Polacy godzić się nie chcieli i komisya uchwaliła język polski jako urzędowy w samorządzie.

W sprawie wyborów domagają się Polacy, ażeby prawo wyborcze mieli wszyscy mężczyźni, liczący 25 lat życia. Obrady nadal się toczą. Gdyby doprowadziły do pomyślnego skutku, Królestwo Polskie zyskałoby dobrą podstawę do dalszego rozwoju. Rozumie się, że uchwały komisyi muszą zyskać zatwierdzenie ze strony rządu. Jedna z gazet niemieckich puściła w świat pogłoskę, że car oświadczył się przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz autonomii Królestwa, a jest tylko za utworzeniem ziemstw w kraju. Miał on podobno nawet wydać ukaz w tym duchu. Wiadomości gazety niemieckiej nie potwierdziły dotychczas żadne inne pisma, a więc prawdopodobnie będzie ona fałszywą.

Moskwa. Wskutek komentarzy, jakie senat wydał niedawno do prawa wyborczego, bardzo wiele kategoryj chłopów wykluczono od wyborów, co wywołało wśród chłopów w Rosyi centralnej ruch rewolucyjny, który z początkiem ery przedwyborczej, przybierze jeszcze większe rozmiary. Władze administracyjne są przerażone tymi rozruchami i wzmacniają zarówno policyę wojskową, jako też nakazały gubernatorom nie cofać się przed użyciem wojska.

NIEMCY.

Strejk szkolny objął swoim płomieniem prawie cały zabór pruski. Strejkuje według obliczenia gazet około sto tysięcy dzieci polskich. Na Górnym Śląsku tylko jednostki z pośród dzieci nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Że i tu nie wybuchnął strejk ogólny winna temu ta okoliczność, że rodzice dzieci bardzo jeszcze są zależni od Niemców. A Niemcy z rodzicami zależnymi nie żartują. Władze złożyły z urzędów cały szereg wójtów, którzy dzieciom swoim zakazywali uczyć się religii po niemiecku, również złożono z urzędu bardzo wielu członków dozoru szkolnego (tyle co naszych Rad szkolnych miejscowych). Procesy przeciwko rodzicom dzieci strejkujących, a zwłaszcza przeciwko redakcyom pism polskich, sypią się jak z rękawa. Nie ma w Poznańskiem i Prusach zachodnich pisma polskiego, któremu by nie wytoczono procesu o podburzanie do strejku szkolnego. Rząd pruski chcąc stłumić strejk, używa wszelkich środków samych bezprawnych. Żeby się oczyścić z swego barbarzyńskiego postępowania wobec zagranicy, ogłasza w pismach wprost z palca wyssane wiadomości, jakoby Polacy czynnie znieważali nauczycieli niemieckich. Tak n. p. pisały blaty niemieckie, że w jednej miejscowości rzucili Polacy do szkoły bombę, w drugiem miejscu miał Polak zabić Niemca, w innym znowu wypadku mieli Polacy wrzucić nauczyciela Niemca

do jeziora i t. d. Pokazało się tymczasem, że te wiadomości są prostem kłamstwem i te same gazety niemieckie musiały te kłamstwa odwołać. Polacy w rzeczywistości zachowują najwyższą godność i cierpliwość. Dzieci na niemiecką naukę religii nie posyłają, ale wykroczeń żadnych się nie dopuszczają. Wszystkie warstwy ludności podały sobie ręce do zgody. Pewne grono właścicieli ziemskich postanowiło wynagrodzić rodzicom ubogim straty, jakie poniosą przez ubytek siły roboczej przez to, że wiele dziatek strejkujących musi za karę chodzić o dwa lata dłużej do szkoły. — Zdziwienie w społeczeństwie polskiem na Górnym Śląsku wywołało zachowanie się w sprawie strejku szkolnego ks. kardynała Koppa, który księżom polskim na Górnym Śląsku zabronił udziału w akcyi, mającej na celu obronę wiary i ducha narodowego dzieci. Ks. kardynał Kopp na podstawie denuncyacyi jednego z pism niemieckich, rozwiązał też stowarzyszenie Górnoślązanów, kształcących się na księży w konwikcie biskupim we Wrocławiu. Celem towarzystwa tego było pielęgnowanie polskiego śpiewu, uczenie się języka polskiego i wygłaszanie kazań polskich. — Mimo jednak tylu rozmaitych przeszkód rodacy nasi pod Prusakiem wierzą w swoje zwycięstwo.

Rozmaitości.

☛ **Prosimy** Szanownych Czytelników o wyrównanie prenumeraty. Przecież każdy pobierający gazetę, powinien się poczuwać do obowiązku zapłacenia takowej. Rok już na ukończeniu, a jeszcze bardzo wielu zalega z prenumeratą „Związku chłopskiego“. Przypominamy się i prosimy o rozszerzenie naszego pisma. Kto z nowych prenumeratorów nadeszle pieniądze z góry na rok 1907. otrzyma do końca bieżącego roku pismo bezpłatnie.

Przykład człowieka obywatela. Ś. p. Mieczysław hr. Dunin Borkowski zmarł w Kielcach, powiatu Borszowskiego, dnia 10. listopada b. r. Urodzony 30. lipca 1833 r. w Płotyczy, w pow. tarnopolskim, z ojca Henryka i Julii z Korytowskich. Odziedziczył dobra Mielnice, gdzie osiadł i gdzie w roku 1851 fundował kościół. Do Sejmu wszedł w r. 1881, do Rady państwa w r. 1891, w roku zaś 1896 mianowany został członkiem Izby panów. Był dalej od r. 1898 aż do swego zgonu marszałkiem powiatu borszczowskiego, prezesem oddziału borszczowskiego Towarzystwa gospodarskiego, od r. 1896 delegatem galicyjskiego Towarz. krak. ziemskiego. — Wyliczenie tych dat powyższych dowodzi, jak wszechstronną i szeroką była praca obywatelska ś. p. zmarłego. Z oddaniem się pracował na wszystkich polach, jako poseł we wiedeńskim parlamencie był niestrudzonym i gorącym orędownikiem spraw i interesów krajowych, jako poseł sejmowy również sumiennie spełniał swe obowiązki, a myślą przewodnią jego było przynieść pożytek krajowi i Ojczyźnie. Najwięcej atoli pracy poświęcił swemu powiatowi, to też powiat borszczowski może służyć za wzór innym w Galicyi. Ma najlepsze w Galicyi drogi, administracya jego bez zarzutu a stosunki miedzy wsią a dworem są takie, iż powiat ten okazał się niedostępnym dla wszelkiej radykalnej agitacyi ruskiej, nie było w nim kłótni narodowych, nie było strejków. Ale też ś. p. hr. Borkowski dbał o dobro chłopów, znał ich prawie wszystkich w swoim powiecie po nazwisku, zajmował się zawsze ich sprawami, wysłuchiwał ich skarg i żalów i każdy wieśniak wiedział, że u swego marszałka znajdzie zawsze dobre słowo, dobrą radę, pomoc i sprawiedliwość. To też ludność powiatu serdecznie go kochała, a dowodem tej miłości była wspaniała manifestacya, jaką lud powiatu borszczowskiego urządził ś. p. zmarłemu w zeszłym roku, dnia 1. sierpnia w 72 rocznicę jego urodzin.

Na cele narodowe był zawsze ofiarny i nie żałował ani swego majątku, ani swej pracy. W roku 1863 rząd narodowy powierzył mu przeprowadzenie organizacyi powstańczej na Podolu. Każda dobra myśl, mogąca przynieść pożytek Ojczyźnie, każde Towarzystwo, którego celem praca dla dobra Ojczyzny, miały w nim gorącego zwolennika, nieszczędzącego ofiar pieniężnych. Ostatniem jego dziełem było odrestaurowanie kościoła w Okopach św. Trójcy. Chociaż zbierano na tę restauracyę składki, mimo to powiedzieć można, że ś. p. zmarły restauracyę tę przeprowadził prawie za własne pieniądze, a nadto sam ją osobiście dozorował, aby roboty zostały wykonane sumiennie i artystycznie.

Jeszcze u wszystkich w pamięci jest postąpienie ś. p. zmarłego podczas wystawy krajowej w roku 1894. Podczas pobytu cesarza, otrzymał zaproszenie na obiad. Ponieważ obiad ten wypadł w dniu, w którym przypadały imieniny cara i wskutek tego podczas obiadu musiał być wzniesiony przez cesarza toast na cześć cara Aleksandra III-go, ś. p. hr. Borkowski odmówił przyjęcia zaproszenia, gdyż nie chciał spełnić toastu na cześć tego gnębiciela Polaków. Lwów wówczas urządził mu gorącą owacyę, a w hotelu Żorża, w którym wówczas mieszkał, zostawiono mu tysiące kart wizytowych. Kraj w nim utracił jednego z najzacniejszych obywateli, człowieka rozumnego, prawego i czystego jak kryształ, powszechnie szanowanego i kochanego.

Na życzenie zmarłego, który umierał zupełnie przytomnie, trumna była złożona na zwykłym wozie gospodarskim, który na cmentarz wiozły cztery czarne woły.

Rosya. Na północy morza Kaspijskiego, w okolicy pomiędzy Wołgą a Uralem, coraz więcej nadchodzą wiadomości o strasznym głodzie, jaki tam panuje. Ludność gubernii samarskiej nawiedzona jest nieurodzajem i głodem. Całe rodziny jedzą zaledwie trzy razy na tydzień. Z powodu tego liczba chorób wzrasta co tydzień w sposób zastraszający. Grasuje bardzo złośliwy szkorbut i tyfus brzuszny. Chleb jest fabrykowany i wprost niepodobny do jedzenia, ma kolor zielono brudny. Dostawcy zakupują

ziarno po najniższych cenach. Komisye i rozdawcy sprawują swój urząd niesumiennie. W powiecie nowousieńskim zakupiono wielkie zapasy zboża, którego siedm wagonów było zepsutych zupełnie przez robaki, ale i to ludność zabrała.

Niema pożywienia dla bydła, niema chleba i niema ziarna. Ze wszystkich stron wołają o pomoc. Potrzeba jeszcze ogromnych zapasów zboża, ażeby nędzy choć w części zapobiedz. W gubernii Ufa zagrożonych jest śmiercią głodową 1,200.000 osób, a w gubiernii siewierskiej 1 milion. Jest także straszna klęska głodowa w guberniach: nadwołżańskiej i woronezkiej.

Hodowla wielorybów. Prawdziwym tryumfem wiedzy, zastosowanej do celów praktycznych, jest hodowla wielorybów, którą wymyślił i przeprowadził profesor Mueller na wyspach newfundlandzkich. Oswoił on całą trzodę, złożoną z pięćdziesięciu sztuk wielorybów i po długich badaniach wydoskonalił przyrządy, za pomocą których doi wieloryby - samice. A jest to doprawdy wydatny udój. Bo taki dorosły żeński wieloryb, dobrze pasiony, daje do 5 beczek, t. j. około 500 kwart mleka dziennie. Mleko to jest słodkawe i bogate w części pożywne, o wiele gęstsze od najlepszego mleka krów rasy „Jersey“ i posiada swój szczególnie miły zapach. Ci, którzy go kosztowali, wiedzą, że jest to najsmaczniejsze ze wszystkich gatunków mleka. Rozbiór chemiczny zaś wykazuje, że zawiera ogromną ilość tłuszczu i składników proteinowych i w wielu razach może być używane do dawania chorym dla wzmocnienia zamiast tranu.

Doświadczenia prof. Muellera nie ograniczyły się jednakowoż na tem jedynie. Wynalazł on również sposób peklowania i konserwowania mięsa wielorybiego, które dotychczas niesłusznie uważano za niesmaczne i bezwartościowe. Przeciwnie, jest ono o wiele lepsze od przeciętnej wołowiny, tak pod względem delikatności, jak i smaku. To też zawiązało się już Towarzystwo, które eksportować je będzie na wielką skalę, przedewszystkiem do wysp archipelagu Indyj zachodnich, zaopatrywanych dotychczas jedynie w liche gatunki południowo amerykańskiego suszonego mięsa.

Dalej opatentował wymieniony uczony sposób wyprawiania wnętrzności wielorybich i błony opłucnej, które wygarbione jak skóra, dają materyał nader trwały i piękny. Zresztą oprócz wyborowości, gatunku, trzewia, tak obrobione, odznaczają się również rozmiarami, dotąd nieznanymi w handlu. I tak z wnętrzności wieloryba, średniej wielkości, wyrobić można pas skórzany na 300 stóp długi, a szeroki 3 i pół stopy, z opłucnej zaś sztukę 50 stóp długą i tyleż szeroką.

Do pomniejszych wynalazków prof. Muellera należy sposób mielenia kości wielorybich na mąkę dla sztucznych nawozów, oraz wytwarzanie kleju z chrząstek morskiego olbrzyma.

Od pięciu lat bawi już profesor w małej rybackiej wiosce na wyspach New Foundland, oddany wyłącznie swej pracy. Najdonioślejszym jak dotychczas owocem jego pracy jest wykazanie drogą doświadczalną, że wieloryby dają się oswajać i hodować tak jak bydło. Jest to odkrycie doniosłości niesłychanej, albowiem może ono zapobiedz wygaśnięciu wielorybów, którego należało się obawiać w niedalekiej przyszłości. Dzisiaj łowcy wielorybów zabijają te zwierzęta dla dobycia z nich tranu i fiszbinu, potem zaś trupy zostawiają na falach oceanu; naturalnie, że takie nieracyonalne polowanie doprowadzić by musiało z czasem do zupełnego wyniszczenia tych tak bardzo pożytecznych zwierząt.

Dzięki odkryciu prof. Muellnra, jest nadzieja, że w przyszłości ludzie będą woleli chwytać młode wielorybiątka i nie zabijać ich, gdyż chów ich w celach gospodarstwa mlecznego lepiej się opłaci, niż zabijanie.

Trudno sobie wyobrazić, jakich trudów i jakiej cierpliwości wymagało oswojenie pierwszych wielorybów mimo, że jest to zwierzę co najmniej równie pojętne, jak foka. Najgłówniejszą jednak trudnością przytem było wynalezienie odpowiedniego miejsca na pomieszczenie tych olbrzymich istot.

Przedewszystkiem profesor wyszukał sobie jeziorko, napełnione słoną wodą, o obszarze ósmej części mili kwadratowej, połączone z morzem kanałem 50 stóp szerokim. Kanał ten kazał profesor zamknąć u wylotu bramą z grubych żelaznych sztab. Przed dwoma laty wpędzono do jeziora dziesięć młodych jałówek wielorybich i odrazu zabrano się do ich oswojenia. Badano ich obyczaje, gusty, dostarczano im ulubionych przez nie ziół i chwastów morskich, które między nie dwa razy dziennie rozdzielano. Pojętne zwierzęta już w przeciągu miesiąca nauczyły się o oznaczonej godzinie podpływać do miejsca, gdzie im jeść dawano, w drugim miesiącu każde z nich znało już swe imię i zbliżało się na wołanie dozorcy. Trudniej miała się rzecz z dojeniem. Bo ile razy chciano użyć maszyny do dojenia, zwierzęta płoszyły się i nie było sposobu utrzymania ich w miejscu. Urządzono więc osobny stawek, bezpośrednio z jeziorkiem połączony, bardziej płytki, z którego w danej chwili spuszcza się wodę tak, że wieloryby osiadają na mieliźnie. Tak unieruchomione dojono wówczas, ale nie bez oporu z ich strony. Dziś zwierzęta przyzwyczaiły się już zupełnie do tej operacyi i najspokojniej doić się dają.

W „Zakładzie swym ma profesor Mueller obecnie około 50 oswojonych wielorybów, przeważnie samic. Od czasu do czasu wpuszcza wśród nich dwoje młodych, nieoswojonych zwierząt, świeżo złapanych, albowiem oswajanie takie wśród towarzyszy „ucywilizowanych“ znacznie jest łatwiejsze.

W najbliższej przyszłości założoną będzie podobna hodowla wielorybów, ale na większą już skalę nad brzegami Atlantyku w stanie Maine. Przy niej będzie zbudowana fabryka masła i serów z wielorybiego mleka.

Jedzą psy. W całem państwie niemieckiem panuje niebywała drożyzna mięsa, ponieważ rząd, chcąc się przysłużyć wielkim właścicielom ziemskim, zamknął granicę, nie pozwalając na dowóz bydła i nierogacizny z zagranicy.

Wskutek tego w r. 1905 zabito i zjedzono 1.568 psów i 81.312 koni.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitg." donoszą: Na stacyi granicznej Ejdkuny policya aresztowała radcę rosyjskiego Biestnojewa, który zdefraudowawszy trzy miliony rubli z kas państwowych, uciekł z Rosyi, Przy rewizyi znaleziono jeszcze przy nim 500.000 rubli.

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. **Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.**